Nr. 28. Racibórz-Starawieś, Sobota dnia 6 Lipca 1889 r. Rok I.

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek, Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Maokowski. Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas

ale już największy — do odnowienia przedpłaty.

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma za nadesłaniem kwitu pocztowego i 10 fen. w znaczkach pocztowych, początek pięknego podania: „Kowal Paszek," które rozpoczęliśmy drukować w przeszłym numerze; ma się rozumieć, o ile zapas nasz starczy.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. udał się w zeszły Piątek, to jest w wigilią święta Apostołów Piotra i Pawła, do kościoła św. Piotra i przepędził tamże dobre pół godziny na gorącej modlitwie do Boga. Wieczorem cały Rzym katolicki iluminował na uczczenie śś. Apostołów, jak corocznie, ku wielkiemu oburzeniu liberałów i masonów, a przeszło 20 tysięcy ludzi zapełniło kościół św. Piotra. W niedzielę zaś zwołał Ojciec św. wszystkich kardynałów na walny i nadzwyczajny konsystorz, jaki odbywa się bardzo rzadko i to jedynie z nadzwyczajnych powodów. Na konsystorzu tym zaprotestował Ojciec św. raz jeszcze przeciwko uroczystości pomnikowej dla Dżordana Bruno i miał przemówić, jak następuje: Po zajęciu Rzymu przez rząd włoski znosić musi wiara nasza św. i stolica apostolska od wielu lat ciągłe obrazy i obelgi. Różne sekty masońskie i liberalne silą się ustawicznie, by Kościół św. obalić. Koroną tych zaczepek i wysiłków było wystawienie pomnika kacerzowi, na znak otwartej walki z Kościołem. Bezbożnicy chcieli przez to uczcić buntownika przeciw Kościołowi i powołali miasta włoskie, aby wzięły udział w wstrętnej tej uroczystości. Rzym widział te tłumy zapaleńców, niosące sztandary i oznaki, które aż nadto wyraźnie zapowiadały, do czego cały ruch ten zmierza, to jest do obalenia wiary i porządku społecznego. Mowy wygłoszone podczas owej uroczystości zaczepiały święte rzeczy i sławiły fałszywą wolność, sprzeciwiającą się obywatelskim i chrześciańskim zasadom. Wszystkie te zaczepki popierał rząd włoski otwarcie a nawet je przygotowywał. Boli mnie to bardzo, iż w mieście w którem Bóg umieścił swego namiestnika, wystawiono pomnik ku uczczeniu kacerstwa i fałszów. Czyn ten niegodny ogłaszam całemu światu katolickiemu. Dowodzi on, iż ci, którzy wydarli Papieżowi świecką władzę, chcieliby teraz wytępić wiarę katolicką. Chcą oni z Rzymu zrobić stolicę niewiary! Rząd włoski sam wywołuje i popiera wszelkie napaści na Stolicę św., a nie wiadomo czy zaczepki te dadzą się zawsze utrzymać w dotychczasowych karbach. Ale jakkolwiek będzie, będę dalej prowadził walkę przeciwko bezbożności i rozpasanym namiętnościom. Pomimo podeszłego wieku mego nie cofnę się nigdy, i wzywać będę katolików zawsze aby pamiętali o swych obowiązkach. Oby zaś Włosi i Rzymianie wytrwać chcieli w wierności i przywiązaniu do Stolicy apostolskiej!"

Tak podają przemówienie Ojca św. wszystkie gazety. Dosłowne brzmienie przemówienia tego poznamy, gdy Ojciec św. rozkaże drukiem je ogłosić.

Z **Rzymu królewskiego** donoszą, iż pierwszy minister włoski, sławetny pan Krispi chce złożyć swój urząd, ale nikt temu nie wierzy, bo wysoka płaca jaką pan Krispi pobiera, za nadto wielką stanowi dla niego przynętę.

We **Francyi** kłócą się często różne stronnictwa, że aż nie miło słuchać. W parlamencie francuzkiem zarzucił przed kilku dniami poseł pewien ministrom Tirardowi i Rouvierowi, że maczali palce w jakiejś nieczystej sprawie. Obaj ministrowie wyparli się tego a Rouvier nazwał owego posła otwarcie oszczercą. Ten usłyszawszy to skoczył ku niemu z pięściami, ale go pachołkowie sejmowi wstrzymali. Jest to wypadek bardzo smutny, dowodzący, iż nawet po ucieczce Bulanżera znajdują się we Francyi ludzie, którym spokój kraju i powaga rządu są solą w oku. Co zaś tyczy się Bulanżera, to proces przeciwko niemu wytoczony rozpocznie się napewno w dniu 15 Sierpnia. Ciekawość, jaki wyrok zapadnie.

Bardzo ładnie postąpił sobie w tych dniach **król belgijski**. Obwożąc Szacha perskiego po wielkich fabrykach swego kraju, skorzystał z tego, aby robotnikom fabrycznym okazać swą życzliwość. W pewnej fabryce w mieście Seraing przemówił do robotników jak następuje: „Wy szanowni robotnicy pracujecie w swoim zawodzie, a ja pracuję także w swoim, jestem więc robotnikiem tak jak wy, a wszyscy robotnicy stanowią w społeczeństwie jedną wspólną rodzinę i powinni sobie podać ręce do wspólnego dzieła. Powtórzcie swoim towarzyszom, com do was powiedział — do widzenia moi kochani przyjaciele." Po tych słowach podał król każdemu rękę i prosił ich, aby podali do gazet, co do nich mówił. Serdeczne te słowa katolickiego monarchy rozrzewniły robotników, bo przekonali się, iż posiadają w osobie monarchy szczerego przyjaciela.

Szach perski bawi obecnie w **Londynie**. Przyjmowano go tam bardzo uroczyście, na złość Rosyi, której cesarz szacha tak niegrzecznie miał pożegnać. Na dworcu przyjmował go książę następca tronu angielskiego wraz z synem swoim i z licznym zastępem dygnitarzy. Wszystkie okręty na rzece Tamizie były pięknie przystrojone w chorągwie i wieńce, a na brzegach stały tysiące ludu. Szach patrzał atoli na to wszystko bardzo obojętnie.

W Irlandyi smutny znów wydarzył się wypadek. Dzierżawcy irlandzcy chcieli tam w pewnem mieście odbyć zebranie, na które przybył poseł O'Brien. Policya jednakże na odbycie zebrania tego nie zezwoliła, a owego O'Briena aresztowała, sądząc, iż chce on dzierżawców przeciwko właścicielom angielskim podburzać. Na dworcu chciał go lud uwolnić z rąk policyi i rzucił się na nią. Policyanci strzelili i ranili 28 osób, pomiędzy niemi bliskiego krewnego owego posła aresztowanego.

Z **Wiednia** donoszą, iż zdrowie arcybiskupa wiedeńskiego Kardynała Ganglbauera już tak się polepszyło, iż mógł udać się do St. Veit na letni pobyt. Inna wiadomość opiewa, że umarł tam Książę Biskup Ławański, Ks. Stipischnegg, licząc lat 74.

Rosya występuje teraz przy każdej sposobności jako wielka przyjaciółka Słowian południowych. W klasztorze Zicze pomazał metropolita serbski Michał we wtorek 15-letniego syna Milana, Aleksandra, wracającego z uroczystego obchodu 500-nej rocznicy bitwy na Kosowem Polu, na **króla serbskiego**, a w katedrze kazańskiej w Petersburgu w tym samym dniu odśpiewano z tej przyczyny uroczyście „Tedeum", modląc się o łaskę Boga dla młodego króla serbskiego. Gazeta rządu rosyjskiego rozpisała się zaś, że cała Rosya żywo się zajmuje losami Serbii i życzy młodemu królowi serbskiemu wszelkiej pomyślności. Na nabożeństwie w cerkwi kazańskiej był także poseł serbski.

W tym samym dniu, 2 lipca, w Cetynii, stolicy **Czarnogóry**, odbyła się na dworze księcia Nikity inna uroczystość. Syn księcia Nikity, tego jedynego przyjaciela Rosyi, książę Daniło, został ogłoszony za pełnoletniego. To niby tylko sprawa familijna, a jednak nie bez znaczenia, bo przy tej sposobności powiedziano księciu Danile, iż Czarnogóra pokłada w nim nadzieję, że pozostanie przyjacielem ludu serbskiego i pracować będzie nad wskrzeszeniem Wielkiej Serbii. W kościele odśpiewano „Tedeum", na którem był także poseł rosyjski, p. Persiani, a młody ks. Daniło złożył uroczystą przysięgę na wierność ojcu swemu, ks. Nikicie, krajowi, kościołowi wschodniemu i carowi Aleskandrowi III.

Młodemu królowi serbskiemu wyraziły w dniu pomazania wszystkie rządy europejskie swe życzenia, pomiędzy niemi i Austrya.

Ponieważ sprawy **afrykańskie** coraz więcej się wikłają, przeto zamierzają rządy europejskie zwołać nową naradę międzynarodową, na której chcą rozsądzić, co do kogo należy. Kiedy taka narada się odbędzie, nie wiadomo.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz **Wilhelm** wypłynął w zeszły poniedziałek na parowcu swoim „Hohenzollern" na morze ku Norwegii. Za nim płynie mały statek, który od niego będzie wiózł rozkazy z Berlina a z Berlina do niego. Jak już pisaliśmy, zamierza się cesarz udać daleko na północ, do niezamieszkałych wysp Lofotów i przepędzić tam cały Lipiec. Powietrze tam teraz nie tak gorące jak u nas, a świeże i zdrowe. Wracając zaś z tamtąd wstąpi cesarz do Anglii. — Siostra cesarza Wilhelma **księżniczka Wiktorya** wyjdzie podobno za mąż, za bliskiego krewnego swego, księcia angielskiego Alberta Wiktora. — Donosiliśmy już, że gazety niemieckie podają różnie czas, kiedy **car rosyjski** ma przybyć do Berlina. Sprzeczne wieści z umysłu rozpuszczają po gazetach, aby czasem nihiliści, wiedząc o terminie podróży, nie wypłatali carowi jakiego figla. W kołach dworskich w Berlinie liczą na pewno, że car odwiedzi cesarza Wilhelma w samym Berlinie. — **W dyecezyi monasterskiej** panuje wśród katolików wielkie oburzenie ponieważ jak o tem już pisaliśmy, rząd nie przyjął żadnego z przedstawionych sobie kandydatów na Biskupa. Wskutek tego nie może tam kapituła biskupa wybierać, a tu czas upływa i dyecezya jest bez pasterza. — I z **dyecezyi Padernbornskiej** smutna nadchodzi wiadomość. Oto biskup tamtejszy Ks. Franciszek Caspar rażony został paraliżem. Biskup ten liczy już 82 rok życia, przeto lekarze wielce się o życie jego obawiają. — **Carewicz rosyjski** w powrocie z Stuttgardu również do Berlina nie wstąpił. Ztąd nowe oburzenie wśród gazet niemieckich. Niektóre donoszą, iż to co pisano o zachowaniu się oficerów rosyjskich w Stuttgardzie jest nieprawdą, ale my pomimo to w to wierzymy. — **W Metzu** został wybrany w tych dniach posłem do parlamentu Francuz Laniqué przeważającą większością głosów. Ale że wyborcy wielkiej gorliwości przy wyborach nie okazali, bo na 100 zapisanych wyborców zaledwie 40 głosowało, więc p. Laniqué wyboru nie przyjął. Nie wiadomo, co chce przez to osięgnąć. Może chce, żeby przy następnych wyborach Francuzi liczniej do głosowania przystąpili i pokazali Niemcom, że Metz jest czysto francuzkiem miastem. — **W Westfalii** dzieją się rzeczy coraz gorsze. Zarządy kopalń nie chcą teraz ani słuchać o lepszem obchodzeniu się z górnikami i dokuczają im więcej jeszcze niż przed strejkiem. Ów górnik Schroeder, który to był w deputacyi u cesarza i roztropnem postępowaniem swojem przyczynił się nie mało do tego, iż strejk odbył się tak spokojnie, wydalony został teraz z kopalni, w której od lat wielu uczciwie pracował. Oburzyło to wszystkich górników nie mało. Co za smutne skutki podobne niesprawiedliwe postępowanie właścicieli kopalń wywołać może, nie trudno sobie wystawić. — **Sąd berliński** skazał w tych dniach dwóch kupców, którzy różne rzeczy dla wojska dostawiali, jednego na 5 lat domu karnego, drugiego na 1½ roku więzienia i to za przekupstwo płatników wojskowych. Nazwiska panów tych są: Hagemann Wollank.

Półwysep bałkański.

(Dokończenie.)

Po owej klęsce Turków pod Wiedniem wstąpiła nowa nadzieja i otucha w serca Słowian południowych i Greków, którzy jęcząc w strasznej tureckiej niewoli, panów swych za niezwyciężonych uważali. Objawem nowej tej otuchy były coraz to liczniejsze powstania ludowe, które atoli dla brakn jedności kończyły się zawsze na niczem i jedynie coraz większy ucisk pociągały za sobą. Ale wojny zwycięzkie jakie w zeszłym stuleciu stoczyła z Turcyą Austrya, podtrzymywały nadzieję u Słowian południowych, zwłaszcza, iż przez wojny te dostała się część północna Serbii pod panowanie austryackie. Z tej to swobodniejszej teraz i wolniejszej części przekradali się na stronę turecką mężowie, którzy tlejącą w sercach ciemiężonego ludu nadzieję podtrzymywali i przygotowali wszystko do ogólnego powstania. Powstanie to wybuchło najpierw w Serbii w roku 1801. Walka trwała tam z różnem szczęściem aż do roku 1815, w którym to roku ostatecznie Turcya ustąpiła i nadała Serbii pewne swobody. Z początku dowodził Serbami Czarny Jerzy, lecz pobity przez Turków schronić się musiał na stronę austryacką. Po nim objął dowództwo dzielny i przebiegły Miłosz Obrenowicz, pod którego wodzą Serbia już to siłą broni już to przez zręczne układy coraz to nowe wywalczała sobie swobody. Ta niezależna Serbia obejmowała atoli jedynie małą część ziem przez Serbów lub ich najbliższych pobratymców zamieszkałych. Widzieliśmy już że część dostała się pod panowanie Austryi, podczas gdy reszta, a więc cała Bośnia i Hercegowina, pozostała przy Turcyi.

Za przykładem słowiańskiej Serbii poszła wkrótce Grecya. Tej dopomagała Anglia i niemal wszystkie cywilizowane państwa Europy, Przy pomocy tej odzyskali wreszcie i Grecy swą niepodległość, lecz zgotowano im los podobny do losu Serbów. Nie oswobodzono bowiem od razu całej Grecyi, tylko pewną jej część, podczas gdy resztę a mianowicie większą część żyznych wysp greckich pozostawiono pod panowaniem Turcyi. Był to drugi błąd popełniony przez polityków europejskich, błąd, który już pomścił się krwawo i który dotąd jeszcze nie da Europie spocząć spokojnie.

Podczas dwóch pierwszych wojen turecko-rosyjskich w bieżącym stuleciu, to jest w latach 1828/9 i 1854/5 oswobodziły się z pod jarzma tureckiego Rumunia i Czarnogóra. Ostatnie to państewko, zaledwie tak wielkie, jak kilka powiatów górnoszląskich razem złożonych, nigdy właściwie przez Turków całkowicie pobitem nie było. Jest to bowiem kraik nader górzysty, poprzeżynany licznemi wąwozami i załukami, w których łatwo dzielni czarnogórcy bronić się mogli. I bronili się tak dzielnie, iż nigdy prawie niewoli nie zaznali.

Aż do roku 1877 mieliśmy więc na półwyspie bałkańskim następujące państwa. a) Turcyą, którą posiadała część największą, to jest: Tesalią, Albanią, Macedonią, Bośnią i Hercegowinę, Rumelią i Bułgaryą; b) Rumunią, Serbią i Czarnogórę, które aczkolwiek wolne były o tyle zależne jeszcze od Turcyi, iż płaciły już roczny haracz, i żadnego ważniejszego kroku bez zezwolenia Turcyi uczynić nie mogły. c) Grecyą, zupełnie niezależną. Te stosunki zmieniły się zupełnie przez wojnę w roku 1877, w której Rosya zwyciężyła.

Najpierw bowiem uznano Rumunią, Serbią i Czarnogórę za państwa zupełnie niezależne i wolne i powiększono je znacznie, chociaż jeczcze nie dostatecznie. Dalej utworzono z Bułgaryi dwa nowe państewka zależne od Turcyi, to jest Bułgaryą właściwą i Rumelię wschodnią. Bośnią i Hercegowinę oddano pod zarząd Austryi a Grecyą powiększono niewielkim szmatem ziemi, to jest południową Tesalią.

Ta zmiana nikogo nie zadowoliła. Serbia pragnęła, by połączono z nią wszystkie kraje, które w dawnych wiekach tworzyły carstwo serbskie, a dzisiaj podlegają przeważnie Austryi. I Bułgarzy gniewali się o to, że nie oswobodzono całej Bułgaryi, lecz część jej pozostawiono Turcyi, a resztę nawet na dwie części podzielono. Grecya zaś żądała i to słusznie zupełnie, aby jej wreszcie oddano wszystkie dawniej greckie lub przeważnie przez Greków zamieszkałe ziemie.

Cóż było powodem tak niemądrego podziału? Oto nienawiść państw europejskich i wzajemna ich nieufność. Rosya pragnęła pobiwszy Turcyą, zabrać znaczną część półwyspu bałkańskiego i utworzyć z niego prowincye rosyjskie. Na to w żaden sposób Austrya zgodzić się nie mogła, ponieważ bała się wzrostu i tak już wielkiej rosyjskiej potęgi. Ludy bałkańskie same zresztą nie życzyły sobie dostać się pod panowanie Rosyi. Dalej chciała Rosya zabrać stolicę Turcyi, Carogród, (zwany z grecka Konstantynopolem) by opanować cieśniny morskie Bosfor i Dardanele, które łączą rosyjskie morze Czarne z morzem śródziemnem. Na to znów nie zgodziła się Anglia, uważając zabór taki za szkodliwy dla swego handlu i wpływu na morzu. I Niemcy wreszcie nie życzyły sobie, aby Rosya przez zabór nowych krajów spotężniała, bo po prostu Rosyi się obawiały. Owocem tej wzajemnej nieufności i nieżyczliwości był ów niemądry podział ludów bałkańskich na cząstki i cząsteczki, który wytworzył stosunki zupełnie niemożliwe, i dotąd zakłóca spokój państw europejskich.

Prawa ludów pogwałcić się nie dadzą, chociażby świat się do góry nogami miał postawić, bo praw, które ludom Bóg nadał, żadna potęga ludzka obalić nie jest w stanie. Nie dziwimy się też wcale, iż podzielone ludy bałkańskie starają się połączyć i wzmocnić, boć od tego zależna jest cała ich przyszłość. Dziwimy się jedynie, iż „mądrzy“ politycy europejscy tego nie uznają i wskutek tego coraz to nowe klęski na świat sprowadzają.

Na półwyspie bałkańskim gotuje się już też od lat kilku jak w kotle. Najpierw poruszyli się Bułgarzy pod wodzą dzielnego księcia swego Aleksandra i połączyli się z braćmi w owej wschodniej Rumelii w jedną całość. Nie ulękli się też pogróżek państw innych, mianowicie Rosyi, lecz śmiało pracują nad narodowem swem połączeniem i wzmocnieniem. Gdy zaś ów książę Aleksander wskutek różnych podstępstw rosyjskich ustąpił z tronu, wybrali sobie bez pozwolenia mocarstw nowego księcia Ferdynanda, katolika, i łączyli się i łączą coraz więcej z Austryą, od której najwłaściwszej spodziewają się opieki.

Do tego samego celu co Bułgarzy dążą Serbowie i Grecy. Niestety mieszają się w te czyste i szlachetne dążności narodów tych obce wpływy, które mącą ich spokój wewnętrzny i spaczają życzenia i zamiary. Wpływy te pochodzą od Rosyi i Austryi. Rosya zapomnieć tego nie może, iż ostatnia wojna zwycięzka żadnych jej nie przyniosła korzyści i dla tego mąci na półwyspie bałkańskim wodę, by wywołać burzę, podczas której by się obłowić mogła. Temu na przeciw działa Austrya, wiedząc dobrze, iż rozpanoszenie się Rosyi na bałkańskim półwyspie, byłoby dla Austryi wielce niebezpiecznem. Najsmutniejszym owocem zabiegów tych jest to, iż tak w Serbii, jako też w Bułgaryi i Rumunii potworzyły się dwa stronnictwa, z których jedno pragnie zgody z Rosyą, drugie z Austryą. Stronnictwa te walczą z sobą i przyczyniają się jedynie do coraz większego zamieszania i rozstroju wewnętrz własnego kraju. Zabiegom rosyjskim dopomaga głównie Czarnogóra, której książę radby chciał zostać królem serbskim.

Czy to się stanie i co za obrot sprawy bałkańskie wezmą, Bogu jednemu wiadomo. To jedynie zaprzeczyć się nieda, iż żyjemy w przededniu ważnych wydarzeń, które zmienią postać Europy i ludom bałkańskim zapewne przywrócą upragnioną jedność, wolność i spokój. Tego z serca im życzymy, pomni na własną dolę!

Korespondencye.

Lyski, dn. 3 Lipca.

W parafialnym kościele naszym odprawił w dniu 2 t. m. jako w święto Nawiedzenia N. M. Panny pierwszą Mszą św. nowo wyświęcony kapłan, Przewielebny Ks. Wilhelm Pfleger, bratanic Przew. Księdza Karóla Pflegera proboszcza tejże parafii. Wśród nabożeństwa tego wygłosił słowo boże Przew. Ks. Jan Szklarzyk, proboszcz z Lubomi, któremu licznie zebranych słuchaczów aż do łez poruszył. Czcigodni rodzice Ks. Primicyanta, jako też bracia siostry i pokrewni przybyli na tę uroczystość, przyjęli w czasie Mszy św. z rąk syna swego i brata Komunią św. Był to widok zaiste rzewny i rozczulający.

Po ukończeniu nabożeństwa udzielił Przew. Ksiądz Primicyant błogosławieństwa kapłańskiego Przew. Duchowieństwu, Rodzicom, krewnym, znajomym i wszystkim przytomnym.

Następnie przyjmował Przew. Ks. Karól Pfleger, stryj Ks. Wilhelma, u siebie z prawdziwą gościnnością, Przew. Duchowieństwo w liczbie czternastu, wśród którego znajdowali się Przew. Ks. Dziekan Strzybny, komisarz książęco-biskupi ze Starejwsi, i Przew. Ks. Dziekan Teodor Neumann z Markowic, a oprócz tego liczne krewnych, przyjaciół i znajomych. Piękna i rozrzewniająca ta uroczystość na długo pozostanie nam w pamięci. Oby nowemu kapłanowi dozwolonem było, jaknajdłużej i jaknajszczęśliwiej pracować w winnicy Pańskiej, Bogu na chwałę, ludziom ku zbawieniu!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Lipca.

— **Primicye.** Z nowowyświęconych kapłanów naszych odprawili już swe pierwsze msze święte: Przew. Ks. Karól Riedel w Mysłowicach; — Przew. Ks. Karól Ganse w Prudniku; — Przew. Ks. Karól Stokłosa w Walcach; — Przew. Ks. Karól Urban w Pszczynie.

(4)

KOWAL PASZEK.

(Podanie Raciborskie.*)

(Ciąg dalszy).

Chwilkę całą trzymali się tak w objęciach uradowani tem nagłem odkryciem. Następnie zabrali się do odszukania miejsca w którem by skarb mógł się znajdować. Świecąc tak latarką na wszystkie strony dostrzegli dopiero teraz, iż dąb z obręczą był rzeczywiście drzewem środkowem wśród trzech samotnie pomiędzy sosnami stojących dębów. W koło niego więc zaczęli stukać łopatami w nadziei, że miejsce, w którem skarb spoczywa pod ziemią, głuchem odezwie się odgłosem. I nadzieja ta nie zawiodła ich. Już po kilku uderzeniach łopaty natrafili bowiem na to miejsce upragnione. Zawiesili więc latarkę na wystającej gałązce drzewa tak, aby dobrze im przy pracy świeciła i żwawo zabrali się do kopania. Pewność rychłego odnalezienia skarbu dodawała im sił niezwykłych, kopali też i rwali ziemię kilofkami, aż im pot kroplisty wystąpił na czoło. Wreszcie natrafił Paszek łopatą na jakiś przedmiot twardy, który po starannem odgarnięciu ziemi okazał się jako wieko sporej skrzynki drewnianej, grubo obręczami żelaznemi okutej. Równocześnie zadźwięczała łopata Czajki, uderzywszy o spory kocieł mosiężny. — „Mamy skarb, mamy, — zawołał przyciszonym i ochrypłym z wzruszenia głosem Czajka i odrzuciwszy łopatę, przyklękł i rękami ziemię odgarniać zaczął. To samo uczynił Paszek i wkrótce już odgarnęli ziemię tak daleko, iż tak kocioł, jako też skrzynkę lekko z ziemi wydobyć mogli. Oba te przedmioty okazały się niezwykle ciężkiemi, snać dużo w nich było pieniędzy i kosztowności. Odstawili je więc na bok i zabrali się do dalszego rozkopywania dołu. Wkrótce znaleźli jeszcze dwa spore garnki żelazne, pokryte tak samo jak kocieł, żelaznemi pokrywkami i ściągnięte drutem grubym, dalej miech jakiś osmolony zawierający o ile im się zdawało większe kosztowności i naczynia drogie. Gdy już na wszystkie strony ziemię rozkopali i niczego więcej nie znaleźli, zaprzestali pracować i oparłszy się o swe łopaty, poczęli się naradzać, co teraz im uczynić wypada!

— Połów jest obfitszym, niż się spodziewałem, — rzekł Czajka, spoglądając z radością na skarb odkopany, — nie ma mowy, abyśmy go od razu zabrać mogli ze sobą; po raz drugi zaś powrócić tu nie możemy bo nocy już nie wiele! Otwórzmy chyba naczynia i skrzynkę i co kosztowniejsze zabierzmy ze sobą, a resztę napowrót przyrzućmy ziemią, by zabrać je w stósowniejszej porze!

— Za wiele by to nam czasu zabrało, — odrzekł Paszek — ponieważ przed świtem jeszcze musi chociaż jeden z nas być w karczmie, jeżeli nie ma paść na nas jakiekolwiek podejrzenie. Abramek to sprytny żyd, czego nie wie, to odgadnie. Zresztą zostawić tu nie możemy ani odrobiny, boć we dnie za wiele ludzi tu po lesie się kręci. Widząc świeżo rozkopaną ziemię nie jeden by szukać zaczął i znalazłby z łatwością to, co byśmy pozostawili.

— Cóż więc mamy zrobić, by wszystko uratować? — zapytał się Czajka w widocznym kłopocie.

Paszek zamyślił się, lecz nic nie odpowiedział. Wreszcie myśl szczęśliwa zaświtała mu w głowie. — „Wiecie co zrobimy? — zawołał — oto poznosimy te skarby nasze po nad drogę, tam ukryjemy je w krzakach, i podczas gdy Wy przy nich czuwać będziecie, powrócę ja do was po wóz nasz i po rzeczy.

— A jeżeli karczmarz zapyta się, gdzie się tak nagle podziałem, to cóż mu na to odpowiesz?

— Hm powiem mu, iż naprzód już do Raciborza podążyliście, by obejrzeć się za dobrą kwaterą. Jak mu uczciwie za nocleg zapłacę, to uwierzy!

— Dobrze więc, — odrzekł Czajka — to zróbmy jak mówiłeś.

Zabrali się więc zaraz i znieśli najpierw skrzynię i kocieł, a następnie garnki i miech, który również był bardzo ciężkim. Wzdłuż drogi rozciągały się zarośla bardzo gęste i nieprzejrzyste, tam więc ukryli wszystko. Gdy już skarby były schowane, zasiadł Czajka na skrzynce a Paszek podążył ku wsi.

Był to też czas największy. Na wschodzie już niebo szarzało, gwiazdki na niebie bladły i znikały, powstał wietrzyk świeży i zapowiadał zbliżanie się dnia. Paszek kroczył szybko znaną sobie drogą. W głowie dziwnie mu jakoś szumiało. Wypadki przebytej nocy były tak nadzwyczajne i tak silne na nim wywarły wrażenie, że w żaden sposób uspokoić się nie mógł. Chwilami zdawało mu się, iż jest prostym złodziejem, który przybył zabrać to, co drudzy z rabunku nagromadzili. Powtórzył więc raz jeszcze ślub uczyniony w lesie, iż wszystko odda na cele dobroczynne, i lżej mu się jakoś na sercu zrobiło. Przybywszy do wsi, przebiegł chyłkiem przez pole po za opłotkami i przeskoczywszy przez płot znalazł się znów na podwórzu karczownem. Tu odetchnął swobodnie, zajrzał do wozu następnie poszedł do stajni, by konia odpaść.

W karczmie jak i we wsi wszystko jeszcze spało. Dopiero po dobrej chwili, gdy już dobrze się rosjaśniło, odezwało się życie we wsi. Gospodarze podążali do pracy w pole, kobiety znosiły wodę ze studni i poiły bydło w oborach. I w karczmie żydzi się przebudzili. Najpierw ukazała się młoda żydowka, która zajrzała do chlewu do krowy, następnie nabrała drzewa i powróciła z nim do kuchni, by przyrządzić śniadanie. Wreszcie ukazał się i sam karczmarz i stanął pod domem, by odprawić swe ranne modlitwy. Ujrzawszy Paszka krzątającego się około wozu, pozdrowił go mile i zapytał się, jak mu się spało.

— Źle! — odpowiedział zagniety, — dla tego też wstaliśmy tak rychło. Towarzysz mój podążył już nawet naprzód do Raciborza, by kwaterę przygotować, i rozejrzeć się po mieście. —

Żyd bynajmniej się temu nie dziwił, boć wiedział, iż kto się w drogę wybiera, ten zaspać nie lubi. Zagadał więc jeszcze o niejednem, pożartował, życzył młodemu kowalowi wszystkiego dobrego i otrzymawszy od niego sowitą za nocleg zapłatę, dalej swe pacierze odmawiał. Paszek zaś zaprzągł coprędzej konia, wsiadł na wóz i opuścił Brzezie drogą wiodącą do Raciborza.

*) Przedruk bez dokładnego wymienienia źródła wzbroniony.

— **Śląski** „Caecilien-Verein“ zamierza za zezwoleniem **Najprzew. Księcia Biskupa Jerzego** wydać wkrótce kościelny śpiewnik niemiecki poprawiony tak co do słów jako też co do melodyi pieśni, by o ile możności śpiew kościelny oczyścić i zaprowadzić w wszystkich kościołach jednakowe pieśni. Najprzew. Książę Biskup zastrzegł sobie atoli, iż zaraz po wydaniu niemieckiego ma być wydany na tychże samych zasadach śpiewnik kościelny polski dla dyecezyi wrocławskiej. Sądzimy przeto, iż panowie organiści nie odważą się w polskich parafiach zaprowadzać poprawnego tego śpiewnika niemieckiego przed ukazaniem się polskiego. Jeżeliby zaś coś podobnego gdzieśkolwiek zajść miało, to radzimy parafianom szczerze użalić się przed miejscowym Księdzem Proboszczem i poprosić go o zatrzymanie starego polskiego śpiewu w kościele. Gdzieby zaś miejscowy Ksiądz Proboszcz nie był w stanie prożbie tej zadosyćuczynić, radzimy udać się wprost do Najprzew. Księcia Biskupa, który sam przecież zastrzegł sobie, iż dla polskich dyecezyan ma być polski śpiewnik wydany. Najprzew. władzy duchownej pozwalamy sobie zaś najpokorniej zwrócić uwagę na istniejący już od lat kilku doskonały śpiewnik z nutami, ułożony przez Przew. Ks. Dr. Surzyńskiego z Poznania, znanego zaszczytnie i w Niemczech ze swych znakomitych badań i prac w dziedzinie muzyki kościelnej. Śpiewnik Ks. Dr. Surzyńskiego zawiera kilkaset pieśni tak pod względem treści, jako też pod względem melodyi poprawionych i przejrzanych i o ile nam wiadomo, już w kilku dyecezyach, jako śpiewnik obowięzujący, zaprowadzony został.

— **Z sądu przysięgłych.** Na pierwszem posiedzeniu swoim skazał sąd przysięgłych, po długich rozprawach, odbytych przy zamkniętych drzwiach fałszerzy pieniędzy: Fitznera z Płoni na 6 lat domu karnego (Zuchthausu) i Gajdę z Bosacu na 2 lata więzienia Oskarżeni Seyfferth z Bosacu i małżonka Fitznera zostali uznani za niewinnych. — Na drugiem posiedzeniu skazał sąd górnika Kudłę z Bierdułtów za przestępstwo przeciwko obyczajności na 1½ roku więzienia, a na trzeciem posiedzeniu służącą Józefę Olsza za zabicie dziecka na trzy lata więzienia. Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał sąd sprawę chałupnika Gawliczka, oskarżonego o krzywoprzysięstwo. Dla braku świadka głównego, odroczono sprawę tę, — obecnie już po raz piąty — do przyszłych roków sądowych.

— **Wakacye** (ferye) latowe rozpoczną się w szkołach wiejskich powiatu raciborskiego dn. 15 b. m. i trwać będą do dnia 3 Sierpnia.

— **Górnicy** z Huty Laury którzy to przed tygodniem mniejwięcej wysłali podaną przez nas prożbę do zarządu kopalni o polepszenie płacy, otrzymali podobno pomyślną odpowiedź. (Prosimy tamtejszych abonentów naszych o podanie nam bliższych szczegółów.

— **Starawieś.** Owa młoda bo 11toletnia złodziejka, o której to „Nowiny“ już pisały, znowu się we wsi naszej pojawiła. Wzięła ona w niedzielę córeczce gospodarza Cyconia złote zausznice i uciekła z niemi na Ostróg, gdzie je na jarmarku odpustowym sprzedała. Na szczęście zdołano ją pochwycić, a ponieważ się przyznała, gdzie zausznice podziała, odebrano je na powrót. Czas wielki, aby złodziejkę tę do jakiego zakładu poprawczego oddano.

— **Ostróg.** Niedzielny odpust sprowadził do pięknego kościoła naszego przeszło 12,000 ludzi, z bliskich i z dalekich stron. Dałby Bóg, ażeby ofiary na kościół nasz płynęły jaknajobficiej, bo o ile słyszałem wiele jeszcze cięży na nim zobowiązań i wypłat.

— **Bosac.** W zarośla nad Odrą po za zamkiem, odbyła się wczoraj obława na posądzonego o kradzież „robotnika“ Kurzydyma. Dwóch policyantów znalazło go śpiącego w krzakach. Gdy go zbudzono, bronił się zajadle, ale nic mu to nie pomogło. Założono mu kajdanki na ręce i odprowadzono go do więzienia. — Przed tygodniem skradziono z biurka zamkniętego w mieszkaniu pewnego koncypienta tutejszego w jego nieobecności 272 Mki. Podejrzenie padło na jakiegoś byłego kelnera, u którego zarządzono rewizyą domową, lecz nic przytem nie znaleziono.

— **Bienkowice.** Nauczyciel nasz p. Gratza, i nauczyciel tworkowski p. Brzezinka, obchodzili w jednym dniu t. j. 2 Lipca 25 letni jubileusz pracy nauczycielskiej.

— **Lubomia.** Na łąkach pod Grabówką spalił się spory stóg siana. W Raciborzu sądzono, że to folwark Paprotnik się pali, wysłano więc sikawkę, która przybyła już po ogniu.

— **Adamowice.** Tutejsze myto szosowe jest od 1 Października r. b. na rok jeden do wydzierżawienia. Dawniej płacono rocznej dzierżawy 1890 mrk. Termin licytacyjny odbędzie się w dniu 20 Lipca r. b. w biurze raciborskiej landratury.

— **Huczyn.** Żniwa co dopiero rozpoczęte zapowiadają się nie pomyślnie. Żyto (rez) licho zapewne będzie plonować. Jęczmienie i owsy są prawie zupełnie spalone. I buraki ucierpiały znacznie z powodu gorączki niezwykłej. Strach pomyśleć, co to będzie!

— **Sławików.** W zeszłą sobotę, a więc w święto Apostołów Piotra i Pawła byliśmy tu świadkami rzadkiej uroczystości. Oto nowo wyświęcony Ks. Antoni Duczek z Pławniowic, syn zmarłego tamże nauczyciela, odprawił w dniu tym w kościele naszym pierwszą swoją mszą świętą. Kościół był przepełniony, a wszyscy modlili się szczerze, aby Bóg młodemu kapłanowi na ciernistej drodze, na jaką wkroczył, zawsze błogosławić raczył.

— **Sudzice.** Wójtem gminy naszej został obrany i potwierdzony gospodarz Siegmund.

— **Strachowice.** Gospodarz Jakób Newrzeła zaprzysiężony został na wójta dla gminy naszej.

— **Zabiełków.** Przed tygodniem ochrzcił Przew. nasz Ks. Proboszcz Porschke pewną żydówkę, która przyjęła wiarę katolicką. Równocześnie odbyły się jej zapowiedzie. Uroczystość taka nie jest dla nas nowością. Przed 8 laty bowiem przyjęły w kościele naszym dwie dziewczyny żydowskie i pewien żyd wiarę katolicką, a przed 4 laty powróciła na łono Kościoła naszego pewna dziewczyna protestancka. Prośmy Boga, iżby dozwolił Przew. Ks. Prob. naszemu więcej takich błędnych owieczek nawrócić.

— **Nieboszczyce.** W dniu 25 Września sprzedaną zostanie w sądzie raciborskim na subhaście tutejsza posiadłość Antoniny Stromskiej, składająca się z trzech parceli niezłej ziemi.

— **Niemiecki Krawarz.** Dziewczyna Marya Rzehaczek, cierpiąca na pomieszanie zmysłów, znikła tu bez śladu. Władze wzywają więc wszystkich, aby w razie pojawienia się zaginionej, natychmiast doniosły o tem wójtowi tutejszemu.

— **Kandzierzyn.** Pewnego pana, jadącego na welocypedzie, czyli jak w Poznańskiem mówią, na „figlu“ napadło w nocy z zeszłego czwartku na piątek dwóch robotników i zbiło go niemiłosiernie kijami. Podobno robotników tych już ujęto. Czas by był, aby podobne dzikie wybryki jaknajsurowiej karano.

— **Beździaków.** Przy uprawie roli znalazł pewien tkacz tutejszy urnę zawierającą oprócz popiołu dwie rzymskie monety. Na jednej jest wizerunek cesarza rzymskiego Antonina Piusa, a na drugiej wizerunek małżonki jego Faustyny. Cesarz Antonin Pius panował od r. 138 do 161 po narodzeniu Chrystusa Pana. Monety znalezione są więc już przeszło 1700 lat stare.

— **Baborów.** Służąca tutejsza, Joanna Mikuda, otrzymała za 40 letnią wierną służbę złoty krzyż zasługi.

— **Wołczyn.** Za staraniem Przew. Proboszcza naszego, Księdza Cyrana, ofiarował Najprzew. Książę Biskup Jerzy ubogiemu kościółkowi naszemu piękny ornat mszalny, pochodzący z darów jubileuszowych Ojca Św.

— **Wki Kamień.** (Powiat Wko Strzelecki). W dniu 14 Lipca odbędzie się drugie tegoroczne posiedzenie Towarzystwa pszczelarskiego. Przemawiać będzie p. Seeliger. (Czy po polsku? Iluż polskich Górnoszlązaków do Towarzystwa tegoż należy? Prosimy nam donieść. Red.)

— **Głogówek.** W pobliskiej wsi Neudorf (Nowawieś ?) wydarzył się smutny wypadek. Spadająca belka przy pewnej budowie uderzyła poliera mularskiego tak silnie poniżej piersi, że nieszczęśliwy wkrótce potem umarł. — Do niedawna panowała w okolicy naszej taka posucha, iż w fabryce p. M. ustawić musiano machinę parową, ponieważ strumyk pędzący koła wysechł prawie zupełnie. — Żniwa w okolicy tutejszej już się rozpoczęły. Żyto przeważnie już skoszone i zapowiada się dobrze. Plon będzie zapewne więcej niż średni.

— **Wodzisław.** We wtorek obchodził nasz pierwszy nauczyciel pan Krzoska 25-letnią rocznicę pracy nauczycielskiej, Pan Krzoska pracuje już od lat 19 w mieście naszem i pozyskał sobie szczerą życzliwość swych współobywateli.

— **Gościencin.** W zeszłą niedzielę obchodził w naszym prastarym kościółku polnym Przew. Ksiądz Prob. Tschirner 25tą rocznicę swego kapłaństwa. Ludu przybyło bardzo wiele, ponieważ w dniu tym był odpust. Kazanie polskie wygłosił Przew. Ksiądz Prob. Haack z Gierałtowic. Oby Przew. Ksiądz Prob. Tschirner jeszcze conajmniej złotego doczekał się jubileuszu! Tego mu z serca życzymy.

— **Mikołów.** Dziwny tu mieliśmy w tych w dniach widok. Na tęgim koniu jechał przez miasto nasze, omurzony kominiarz z całym przyborem swoim. Z dumą spoglądał na wszystkie strony, jak by się chciał zapytać: Co, czy nie ładnie wyglądam na koniu? Sprawił on sobie rumaka, by mu wygodniej było wsie okoliczne objeżdżać.

— **Gliwice.** We wsi Kamieniec popełniono tu czyn nader straszny. Malarczyk W. zakochał się w służącej hrabiowskiej B. lecz nie uzyskał jej wzajemności, wskutek czego postanowił się zemścić. Spotkawszy ją więc w miejscu ustronnem zastrzelił najpierw ją a następnie samego siebie. Nieszczęśliwa ofiara zbrodni była córką cieśli tutejszego.

— **Niem. Piekary.** We wtorek przybyła do kościoła naszego procesya z Królewskiej Huty, która jak corocznie tak i w roku bieżącym liczyła kilka tysięcy uczestników. Przy wejściu do wsi naszej powitał procesyą tę Przew. nasz Ks. Prob. Nerlich.

— **Dobrydzień.** Podczas poniedziałkowego jarmarku wybuchł w domu krawca p. Respądka, przy kościele św. Walentego ogień, który objął cały budynek z taką szybkością, iż zgoła nic uratować nie zdołano. W jaki sposób ogień powstał nie wiadomo. Szkody są wielkie zwłaszcza, iż p. Respondek bardzo licho był zabezpieczony.

— **Opole.** Sąd tutejszy uznał chałupnika Adamca z pod Olesna, oskarżonego o zamordowanie własnego Ojca, za niewinnego. Ludzie nie chcą temu wierzyć.

— **Prudnik.** Uczeń blacharski N. zatrudniony na dachu trzypiętrowej kamienicy tutejszej, spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, iż połamał sobie ręce i odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne. Przewieziono go zaraz do szpitalu Braci miłosiernych, gdzie zapewne niebawem pożegna się z tym światem. Lekarze żadnej nie mają nadziei, by ocalał.

— **Opawa.** Gazety tutejsze donoszą, że nasz dotychczasowy śląski prezydent krajowy, Baron Merwelt (Polak) ma otrzymać posadę prezydenta krajowego w Lincu w górnych Rakuzach, Następcą jego w Opawie ma zostać Baron Kuczera.

— **Nieprzyjaciel Prusaków.** W Frankfurcie nad Menem zmarł bezdzietny milioner, który rodzinie swej i służącym porobił znaczne zapisy. Przy każdym zapisie przecież było zastrzeżenie, że gdyby obdarowany poślubił, lub też obdarowana wyszła za mąż za Prusaka, wówczas traci darowiznę. Szpitale, które dostały zapisy, nie mają prawa za procenta od niego pielęgnować Prusaków; od jałmużny, rozdawanej w dzień śmierci zmarłego, również zostali wykluczeni die „Altpreussen.“ Sądy musiały zatwierdzić testament.

Ale nie dojechał do miasta, bo nagle skręcił w drogę ku Kornowacowi i wjechał do lasku, pokrywającego wówczas jeszcze cały obszar, na którym później zbudowano tak zwaną dzisiaj Łukasynę. Dojechawszy do zarośli w których skarby pozostawili zjechał z drogi i tak zręcznie stanął z wozem za wysokiemi zaroślami, iż na pierwszy rzut oka nikt z drogi dojrzeć go nie mógł. Czajka tam już oczekiwał na niego. Szybko też naładowali skarby i narzędzia swoje na wóz i pokryli je grubą warstwą słomy i różnych rupieci, które z umysłu ze sobą przywieźli; następnie rozejrzeli się bacznie w koło, czy ich kto nie podglądał a nie ujrzawszy żywej duszy w pobliżu, zacięli konia i drogą na Kornowac podążyli z powrotem do domu.

Jeszcze białe płótno wózka migało w oddali, gdy z poza gęstych krzaków, które rosły po obu stronach drogi, podniosła się niewielka jakaś postać ludzka i szybkim krokiem w ślad za wózkiem biedz poczęła. Był to mały i słaby na pozór człowieczek, o brzydkiej gęsto zrośniętej twarzy, na której świeciła para przenikliwych i przebiegłych oczek. Przez plecy miał przewieszoną torbę skórzaną, a w ręku dzierżył gruby kij sękaty i gęsto gwoździami ostremi nabijany. Śmiał się teraz sam do siebie, i to śmiechem wstrętnym i zjadliwym i z rzadką wytrwałością biegł za wozem. Trzymał się atoli zawsze w należytem od niego oddaleniu i zważał bacznie, by go nikt z drogi nie ujrzał. Za lada szelestem rzucał się z błyskawiczną szybkością na ziemię i bacznie kociemi oczami rozglądać się począł po okolicy. Gdy wóz podróżnych naszych wolniej się toczył, zwalniał i mały człowieczek bieg swój, stawał, nadsłuchiwał, wreszcie roześmiał się głośno i zniknął w zaroślach.

Paszek tymczasem zacinał konia, by jak najrychlej powrócić do domu. Pomimo zupełnego udania się wyprawy, nie był wesoły. Obawiał się bowiem, iż będzie musiał ciężką ze starym Czajką stoczyć walkę, zanim zdoła ślub swój wykonać. Czajka bowiem, o niczem innem już nie mówił ani mówić chciał, jak tylko o skarbach. Leżał rozciągnięty w tyle wozu na słomie, w której grzebał rękami i macał, co w miechu owym się znajduje lub dzwonił palcami po garnkach. Czasem zaśpiewał sobie jaką piosnkę i był wesół jak nigdy. — „O będzie to rozkosz istna, żyć teraz na świecie — odezwał się wreszcie, — skończyła się bieda, skończyły się mozoły. Jesteśmy teraz panami!“ Mówiąc to aż cmoknął z radości.

— Zapominacie jednakże, — odrzekł Paszek poważnie, — ileż to krzywdy ludzkiej tkwi w tych skarbach, które wieziemy. Najlepiej też będzie, jeźli je na kościół i ubogich oddamy! —

— Głupiś! — zawołał Czajka. — A czyś ty krzywdę ludziom wyrządzał albo ja? Pomyśl lepiej nad tem, w jaki sposób skarbów tych dla nas najkorzystniej użyć wypadnie. —

Paszek machnął ręką. Niechciał już teraz sprzeczać się ze starym, którego szatan chciwości zupełnie opanował. Milczał więc i tylko konia zacinał, Czajka zaś, jakby na odpędzenie wywołanych uwagą Paszka wyrzutów sumienia nową piosnkę sobie zanucił. Wózek tymczasem toczył się dalej a dalej.

IV.

Cóż znaczą wszelkie dobre postanowienia ludzkie i szlachetne zamiary wobec sił rozpasanych namiętności, jeżeli człowiekowi braknie prawdziwego hartu duszy, jaki wytwarza jedynie prawdziwa wiara i nawskroś religijne usposobienie. Człowiek taki maleje w burzach życiowych, traci swą równowagę, upada nie jednokrotnie i zamiast wznieść się ku upragnionej wyżynie grzęźnie coraz dalej w błoto grzechu i brzydkich chuci.

Tak było i z Paszkiem. W czasie długich swych wędrowek, nie wypełniał on należycie swych obowiązków religijnych, zapominał nieraz o Bogu i tak powoli obojętniał w wierze, iż jeno pozornie już mógł uchodzić za chrześcianina. Przyczyniło się do tego niemało i obcowanie z Czajką, który wprawdzie w gruncie rzeczy był człowiekiem niezłym, lecz nader chciwym ziemskiego dobra. Ta namiętność naprowadzała go nieraz na manowce i odwodziła serce jego od prawej drogi, którą każdy bogobojny człowiek postępować powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skrzynka do listów.

Do Lubomi. Serdecznie dziękujemy.

Dla rólników.

Przekuwanie konia. W tym przedmiocie słynny weterynarz, prof. Damman wypowiada co następuje: Przekucie konia okazuje się potrzebnem dopiero wtenczas, gdy róg kopyta, chroniony od zużycia przez podkowę, ciągle narastając, staje się w miarę wzrostu konia za długim. Następuje to mniej więcej po pięciu tygodniach, czasem prędzej, czasem później, ponieważ róg nie zawsze jednakowo odrasta. Jeżeli starą podkowę pozostawimy dłużej na kopycie, wtedy cierpi na tem ruch kopyta, ponieważ kopyto znajduje się tylko wtedy w stanie zwyczajnym, a narastanie nowych warstw rogowych odbywa się prawidłowo, jeżeli ściąganie się i rozszerzanie się puszki rogowej nie doznaje żadnej przeszkody, a w skutek tego obieg krwi w naczyniach przebiegających przez miękkie części, którym puszka rogowa służy za ochronę, odbywa się jak należy. Każde, chociażby najlepsze, okucie tamuje w pewnym stopniu to naturalne ściąganie się i rozszerzanie się puszki rogowej, i to tem więcej, im dłużej leży podkowa. Konie o kopycie pełnem powinny być częściej przekuwane, ponieważ podeszwa w takim razie większemu ulega naciskowi. Pilną zatem zwracać należy się uwagę na chód takich koni, który najlepiej wskaże, czy już nadeszła pora przekucia.

Pewien przemysłowiec wrocławski wynalazł nowy hamulec (bremzę) dla wozów. Hamulec ten działa sam i to w następujące sposób: Tylny koniec dyszla oparty jest na sprężynie, która hamulec w ruch wprowadza. Skoro więc przy zjeżdżaniu z góry cały ciężar woza spocznie na dyszlu, wstrzymanym przez konie, dyszel cofnie się nieco w tył i naciśnie na ową sprężynę. W tej samej chwili już chwytają dwie kolby koła i ściskają je stósownie do nacisku, jaki wywiera dyszel na sprężynę. Gdy nacisk dyszla ustaje, ustaje porowno z nim i parcie hamulca. Bardzo praktyczny przyrząd ten oglądaliśmy na tegorocznej wystawie machin w Wrocławiu. Kosztuje on niezbyt wiele, a nabyć go już można zapewne w każdym większym składzie machin. Wynalazca nazywa się Jeenel i mieszka w Wrocławiu.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Biskupi królestwa pruskiego zjadą się w dniu 6 Sierpnia w mieście Fuldzie na wspólną naradę.

Berlin. Przed tygodniem odbyła policya u niektórych zamieszkałych tutaj studentów rosyjskich rewizye domowe, przyczem dwóch z nich aresztowała. Teraz donoszą towarzysze ich do gazet, że policya nie chce im wyjawić powodu aresztowania ani nawet zezwolić na to, by aresztowani porozumieli się z jakim adwokatem. Dziwny zaiste sposób postępowania!

Paryż. Naczelny prokurator państwowy ułożył już przeciwko Bulanżerowi skargę, która opiewa, iż wichlacz ten starał się przy pomocy księcia Wiktora Napoleona obalić rzeczpospolitą francuzką; dalej zarzuca mu skarga, że będąc ministrem wojny wziął 60 tysięcy franków z kasy państwowej na popłacenie swych długów.

Londyn. Pomiędzy Anglią a Portugalią wybuchł zatarg. Przedsiębiorcy angielscy budowali w afrykańskich posiadłościach portugalskich kolej żelazną. Rząd portugalski chciał kolej tę przejąć na własny rachunek i ofiarował Anglikom 800 tysięcy Mk. rocznego wynagrodzenia. Gdy zaś Anglicy tego przyjąć nie chcieli, wysłał wojsko, które ukończoną już prawie budowę kolei gwałtem zabrało. Teraz ujął się za przedsiębiorcami rząd angielski i wysłał już na miejsce, gdzie się to stało, dwa okręty wojenne, żądając, by Portugalia się cofnęła i zabraną kolej Anglikom znów wydała. Ciekawa rzecz, co z tego wyniknie.

Z Norwegii donoszą, iż wszyscy ministrowie urzęda swe poskładali, ponieważ sejm oświadczył, iż nie ma do nich zaufania.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 6 Lipca: Św. Izajasza Pror.
Niedziela 7 „ „ Klaudyusza M.
Poniedz. 8 „ „ Elżbiety Król.
Wtorek 9 „ „ Jana z Dukli.

Ewangielia na niedzielę czwartą po zielonych Świątkach: „O obfitym połowie ryb.“ U św. Łukasza. Rozdz 5.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w **Bieniesźowie, Leśnicy** i w **Tarnowskich Górach** dn. 8 Lipca; w **Głogówku** dn. 9 Lipca; w **Borzesławicach** dn. 10 Lipca; w **Pilchowicach** dn. 11 Lipca; w **Krzanowicach** dn. 16 Lipca; w **Nysie** dn. 20 Lipca; w **Ujeździe** dn. 22 Lipca; w **Bieruniu** i w **Opolu** dn. 23 Lipca; w **Gliwicach** dn. 29 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4 Lipca 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,20—	17,85	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „	13,80—	14,20	„
Jęczmień „ „ „	13,50—	15,00	„
Owies „ „ „	14,00—	15,20	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10—	2,60	„
Masło za 1 funt	0,85—	1,00	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,50—	0,55	„
Słoma prosta długa za kopę	24,00—	26,00	„
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	2,50—	3,40	„

Za austryacki reński płacą	1 72	Mrk.
Za rosyjski rubel płacą	2,09	Mrk.
Za francuski frank płacą	0,81	Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Przedpłatę na
„Nowiny Raciborskie“
przyjmują także niżej wymienieni Panowie:
W Raciborzu: Pan **Konstanty Schmieszek**, kupiec, Wielki Rynek.
„ „ **Warzecha**, kupiec, Ul. Długa.
„ „ **Kachel** „ „
„ „ **F. Nietsch** „ Bronki.
Na Nowych Zagrodach: Pan **Antoni Kublik**, kupiec, Ul. Opawska.
„ „ **Alojzy Albrecht**, „ „
„ „ **Emanuel Pyttlik**, piekarz, „
Na Bosacu: Pan **Jakób Psotta**, kupiec.
W Pioni: Pan **Jurczek**, kupiec (przy Wilanowie).
Na Ostrogu: Pan **Hoszek**, kupiec, (przy kościele św. Jana.).
W Gogolinie: Pan **Mateusz Florek**.
W Królewskiej Hucie: Pan **J. Nowak**, księgarz.
W Janowie: Pan **A. Papoń**.
W Mikołowie: Pan **Nieradzik**, kupiec.
W Żorach: Pan **J. Kuss**, kupiec.
W Opolu: Pan **P. Ziora**, kupiec.
W Katowicach: Pan **F. Dudela**, kolporter.

Fabryka wódki, araku i rężnej gorzałki,
(żytniówki) poleca na
nadchodzące żniwa, wesela i t. d.
dobre napoje po najniższych cenach.
Maks. Böhm.
Racibórz ul. odrzańska, naprzeciw szkoły.

Mój wielki skład
towarów kolonialnych
ako też wszystkich
nasion i ziemiopłodów.
polecam Szanownej Publiczności.
Mam na składzie:
łubin, groch, ryż, kasze i krupy,
przy większych zakupnach daję stósowny rabat.
Józef Rakoczy,
w Raciborzu, na ul. Nowej.

Baczność!
Wódkę na żniwa w najlepszych gatunkach po najniższych cenach poleca panom gospodarzom
Maks. Block,
w Raciborzu, na Bronkach.

Papę na dachy,
smołę (terę) cement drzewny, lakier na dachy, jak zwaną „Isolirpapę“, trzcinę do budowli i t. d.
w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca
D. Hamburger
Racibórz-Bosac.

Tanio! Tanio! Tanio!
Wielki wybór
używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z
100 sztuk łóżek
20 „ szaf
100 „ stołków (krzesełek)
10 „ kanap (sof.)
2 „ łóżek z materacami
20 „ szaf spiżarnianych
200 „ obrazów
10 „ stołów kuchennych
50 „ stołków kuchennych.
Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo **obraz.**
Proszę o łaskawe poparcie.
P. Machaczek
Fabryka kwiatów i stolarnia.

Chłopiec
chcący się wyuczyć **piekarstwa bezpłatnie** może się zgłosić do piekarza
Emanuela Pyttlika,
na Nowych Zagrodach, ul. Opawska.

Syn katolickich
rodziców z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie w moim **handlu kolonialnym** miejsce pod korzystnemi warunkami.
F. Nietsch
w **Raciborzu**, Wielkie przedmieście (Bronki).

Płucowe
cierpienia, astma
doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:
„Hygiea Sanatorium“ w Hamburgu 1.

Polecam mój wielki skład:
Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w wańtuchach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), **sody, barwiczki** (modre) **i boraksu; towary bardzo dobre i po niskich cenach.**
Alojzy Albrecht,
Nowe Zagrody,
obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

Piękny poemat **Teofila Lenartowicza** p. t.
„Zachwycenie,“
drukowany w „Nowinach Raciborskich“ (nakład J. K. Żupańskiego), jest do nabycia po 25 fen., z przesyłką pocztową 35 fen. w
Księgarni Katolickiej
(Ignacy Rostek).

Epilepsya.
Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynéj i tysiąckrotnie wypróbowanéj metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.
„Hygiea Sanatorium“ Hamburg.

Młodzieniec,
16 do 20 lat, znajdzie zaraz stałe **zatrudnienie** jako **służący (Haushälter)** u
Maks. Böhma
w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Polecam następujące dzieła:
Gospodarz,
nauka o rólnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Rólnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena **opraw. 1 Mk. 50 fen.** (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)
Genowefa,
Historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich“
Stara wieś (Ratibor-Altendorf)
Księgarnia katolicka.

Tanio! Tanio! Tanio!
Sznury
do wieszania bielizny,
postronki, powrózki
rozmaitego gatunku,
siecie, powrozy, liny
w rozmaitych wielkościach
poleca
Karól Winkler
Bronki Nr. 31.

Fabryka rumu, żytniówki i likierów
Maks. Herzberga
w Raciborzu
narożnik Starejwsi,
poleca swe bardzo dobre wyroby jako to
Żytniówkę,
litr po 40 feng.
Pojedyncze likwory,
od 60 do 70 feng.
Podwójne (duplowane) likwory
od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.
Górski sok malinowy,
od 1,60 do 1,80 Mk.
Wino,
litr od 40, 50 do 60 fen.
Okowitę (spirytus),
litr po 70 feng.
Okowitę do palenia
po 40 feng.
Dla **szynkarzy** znacznie niższe ceny i rzetelna usługa.
Maks. Herzberg,
Destylacya w Raciborzu.

Drukiem: Fr. Lindner w Raciborzu.